Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 160.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 17 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6"	27" 4"' 957	+ 10, 5	4, 33	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz
15 2	5, 549	+ 12, 8	3, 75	Zachodni ,,	Pochmurno	
10	5, 030	+ 11, 2	4 14	ZPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Nro 826 F.

Kundmachung

Zur Erleichterung und Beförderung des Verkehrs wird in der Stadt Chrzanow ein k. k. Controlls-Amt provisorisch aufgestellt, welches zugleich die Comerzial-Waarenstämplung, die Verzehrungssteuer Bolettirung und Einhebung, dann die Ausfertigung von Ersatz-Boletten und Versendungs- und Bezugskarten zu besorgen haben wird.

Die Wirksamkeit dieses Amtes beginnt mit dem ersten August 1847.

Krakau am 12 July 1847.

Moriz Graf Deym
k. k. Hofkommissär.

N. 826 F.

OBWIESZCZENIE.

Celem ułatwienia i popędu stosunków handlowych, zaprowadzony zostaje prowizorycznie w mieście Chrzanowie C. K. Urząd Kontrolli handlowéj, który Kommercyalne Stęplowanie towarów, boletowanie i pobór podatków konsumpcyjnych, tudzież sporządzanie kontrabolletów i wydawanie na przesyłkę opłacanych towarów, kwitów zaświadczających, razem sprawować będzie.

Czynność pomienionego Urzędu, rozpocznie się z dniem 1 Sierpnia 1847 roku.

Kraków dnia 12 Lipca 1847 r.

Maurycy Hr. Deym
(1r.) C. K. Kommissarz Nadworny.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 1 *Lipca.* —

Dziś rano zwołano radę ministrów; zajmowano się głównie procesem pana Cubieres, wezwano do rady prokuratorów jeneralnych Delangle, Decazes i Renouart.

Dzienniki angielskie z dnia 25 czerwca donoszą o bitwie zaszłéj pomiędzy wojskami Abd-el-Kadera i cesarza Abd-er-Ramana, w któréj ostatnie pobitemi zostały.

Z Galbon na zachodnim brzegu Afryki donoszą, że na brygu *Cygogne* należącym do tameczném stacyi, do 27 maja wymarła większa część osady na żółtą febrę, że ledwo dostateczna ilość do kierowania okrętem pozostała przy zdrowiu.

Ostatni parostatek pocztowy przywiózł z Algieru do Marsylii wielce znakomitych arabów, pomiędzy nimi znajduje się Si Hameda Ben Sakal, Kaid Tlemcen, Si Braham, Kalifa Maskary, oraz inni pełniący wyższe urzęda pod władzą Francuzów. Towarzyszy im jako tłomacz kapitan Spahów Rousseau. Celem podróży poznanie owoców cywilizacyi. Pragną oni być przedstawionemi królowi Francuzów, by osobiście zapewnić go o swéj wierności.

— *Madryt* 22 *Czerwca.* —

Dzienniki dziś rozpoczęły ogłaszanie całéj instrukcyi procesu przeciw panu de la Riva, oskarżonemu o strzelanie do królowéj Izabelli. Sprawy téj instrukcyę prowadzi jeden z trybunałów madryckich. Początek tych ogłoszeń obejmuje zeznania świadków i protokuły z obwinionego. Cała instrukcya jest bardzo obszerna. Przesłuchano w téj sprawie 113 świadków; pierwszym jest don Manuel Rosales koniuszy, towarzyszący J. K. M., który powtórzył fakta już znane o wypadku przy ulicy Alcala. Don Manuel Mather, chorąży królewskiego oddziału halabardników, który był na służbie w pałacu dnia 4 maja oświadczył, że J. K. M. wysiadając z powozu rzekła doń;

„Czy wiesz, że strzelili do mnie z pistoletu 2 razy, gdy przejeżdżałam przez ulicę Alcala;" a gdy świadek objawił zdziwienie: „Tak, powtórzyła królowa, strzelili nie wątpię o tém, bo widziałam jak strzelali z powozu czy karety, a czułam jak przed twarzą przeleciało coś parzącego;" fakt ten potwierdzony przez infantkę donę Józefę i przez pięciu halabardników, którzy podobnie jak chorąży Mater przyjmowali królowę za jéj powrotem z przejażdżki. Don Angelo de la Riva zapytany w pierwszém badaniu o przyczyny wyjazdu z San Jago do Madrytu; odpowiedział, że przybył do Madrytu towarzysząc bratu swemu, który się udawał do szkoły wojskowéj w Toledo; że pisywał do dziennika *Clamor publico*, że opuścił redakcyę dla przygotowania się do wyjazdu. Zapytany czy kiedykolwiek nie doznał jakiego prześladowania politycznego odpowiedział, że nie. W zeznaniu o użyciu czasu w pamiętnym dniu 4 maja złożoném przez oskarżonego, wykażemy co następuje: O godzinie 4 po południu, odbywszy kilka wizyt w powozie z swą żoną, udał się dla spaceru i przejechania na mały plac wschodni i wrócił wraz z żoną o 5téj. Zostawił swą żonę w domu i pojechał do strzelnicy dla strzelania z pistoletów, do czego miał zwyczaj i tam pozostał do godziny 6téj wieczorem. Widział tam wprawiających się w strzelanie panów Corriguici, dwóch braci Someas i brygardyera Calonge. Wyjechał następnie ztamtąd, objechał Prado i ogród botaniczny i wrócił do siebie. Pytamy, czy w czasie pobytu w Madrycie trudnił się czém inném jak pisaniem do *Clamor publico* i na jakie środki utrzymania liczył; odpowiedział, iż niekiedy pisywał dla don Felixa Erencha adwokata w kolegium adwokatów w Madrycie, że odbierał pewne wsparcie od rodziców; jakkolwiek nie ma pensyi stałéj. Zapytany, czy zatrzymał swój powóz o kilka kroków od domu pocztowego na ulicy Alcala, odpowiedział, że tego nie zrobił, że do J. K. M. nie strzelał i zrobić tego nie mógł, bo J. K. M. nie widział, a gdyby widział, zamiast strzelać biegłby na obronę królowéj. Zapytany, czy jakie stronnictwo lub ajenci jakiego stronnictwa nie popchnęli go do spełnienia tak wielkiéj zbrodni, odpowiedział, że wychowanie, ukształcenie i zasady nie pozwalają mu być narzędziem żadnéj zbrodni, że należy wprawdzie do stronnictwa progresistowskiego, ale nie ulega żadnemu wpływowi i postępuje według własnych zasad. Sędzia pierwszéj instancyi, który badał oskarżonego uczynił uwagę, iż ten ma nader krótką pamięć, że nie raz trudno mu określić dokładnie fakta minione a szczególniéj oznaczyć godziny. Jego odpowiedzi, ton mowy, obelgi mięszane z prośbami, wszystko wskazuje zamięszanie, nierząd w umyśle tego człowieka, obawę tajną połączoną z fanfaronadą udaną; nakoniec w myśli tego człowieka panuje pomięszanie, które zdaje się zupełnie naturalném, chyba by było udanem z niesłychaną zręcznością w celu pokrycia zbrodniczych zamiarów. W czasie inkwizycyi sędziego i pisarza obsypał mnóstwem obelg za chwilę żałował tego i prosił o przebaczenie. La Riva zdaje się człowiekiem małych zdolności i ukształcenia, pedant i fanatyk w materyach politycznych. Zdaje się równie tchórzem w gruncie ducha, jak jest zuchwałym w słowie. Uwagę zwraca szczególniéj papier zabrany u oskarżonego z podpisem Erencha, urzędnika dworu królowéj. Stosunki bezpośrednie pomiędzy nim a tak bliskim urzędnikiem dworu zwrócą na siebie uwagę.

— *Dnia* 26 *Czerwca*. —

Badania sądowe z powodu zamachu na życie królowéj prowadzone wykazały istnienie w Hiszpanii rozgałęzionego tajnego stowarzyszenia.

Król żyjąc na osobności w Prado, znajduje się w najsmutniejszém położeniu finansowém. Nie dawno zwrócił się do banku żądając forszusu 9,000 piastrów, ale królowa zabroniła mu dać tych pieniędzy. Biskupowi Pampeluny, który wielki wpływ na umysł króla wywierał, rozkazano się udać do swéj dyecezyi.

Karlistowscy partyzanci pod Estudiante w dniu 21 ukazali się w Belorado i oświadczyli mieszkańcom, iż nie potrzebują się od nich niczego obawiać i daléj pośpieszyli. Z Burgos i Logrono posłano wojska przeciw nim.

Ministrowie donieśli, że nie myślą rozwięzywać kortezów, lecz zwołają je w październiku.

Wiadomo, że pan Moon zawarł z bankiem kontrakt, mocą którego bank ściąga podatki, a rządowi pewną summę miesięcznie forszusuje. Dzisiejszy minister skarbu Salamanca, przeciw którego nowemu systematowi mennicznemu bank czynił zarzuty, kontrakt ten wypowiedział i chce pobierać podatki przez osobnych poborców jeneralnych.

Układy z papiezkim delegatem, Mre Brunelli, otwartemi zostały w sposób, który zapewne doprowadzi do skutku przez obie strony upragnionego.

Ponieważ kwestya, czy papież zatwierdzi biskupów mianowanych po śmierci Ferdynanda VII, mogła trudności nie potrzebnych stać się powodem, przeto niektórzy z tych prałatów dobrowolnie ustąpili. Rząd widział w tym bardzo korzystny dla siebie wybieg; w ten sposób bowiem Ojciec Święty nie będzie potrzebował dawać swéj aprobaty kapłanom nie mającym jego zaufania, a przytem i prawa korony utrzymane zostaną. Ministrowie dali dla tego prezentowanym biskupom do zrozumienia, by uwolnienia zażądali i podobno wszyscy na to przystali, wyjąwszy mianowanego biskupa Malagi, pana Orizaga, którego kapituła nie uznała i który w kanonicznym procesie zostaje. Ten krok ułatwi bardzo prowadzenie układów.

Delegat papiezki przywiózł z sobą bullę,

mocą którėj kupcy dóbr narodowych, jeżeli przystaną na warunki zawrzeć się mającego konkordatu, zostaną zatwierdzeni w ich posiadaniu. Nie wiadom, czy rząd bullę tę w takiéj formie przepuści. Delegat także ma pełnomocnictwo udzielenia sekularyzowanym duchownym zakonnym pozwolenia do przyjmowania prebend; jednak pod warunkiem porzucania tychże prebend, jeżeli przełożeni wezwą ich do klasztoru. Ponieważ w Hiszpanii nie ma już żadnych klasztorów, przeto rząd uważa tę klauzulę za czczą że delegat przywiózł także bullę, mocą którėj może mianować administratorów w wakujących dyecezyach biskupich. Jeżeli jednak ta bulla w treści lub formie sprzeciwiać się będzie przyjętym w Hiszpanii obyczajom, lub prawom nadanym, w takim razie rząd pewno jéj odmówi swego exequatur. Biskup Astorgi (zatwierdzony), wydał przed kilku laty list pasterski, w którym użala się na Kuryę rzymską, iż ta kilka dzieł jego wuja biskupa Torres y Amat umieściła na indexie ksiąg zakazanych. Mre Brunelli wezwał teraz owego prałata przez biskupa z Cona i biskupa wysp Kanaryjskich, by ten list pasterski odwołał. Rząd uważa tę okoliczność, jako czysto kościelny spór i zapewne nie stawi oporu w wykonaniu. Zapewniają, że Mre Brunelli przyjął za spowiednika Ojca Purzal, jezuitę, który kiedyś był nauczycielem dzieci domu Carlosa.

Z Porto dowiadujemy się, że tameczny konsul hiszpański wprawdzie uzyskał od swego rządu upoważnienie do opuszczenia tego miasta, pozostał jednak dla obrony poddanych hiszpańskich. W Porto znajduje się około 11 tysięcy ludzi pod bronią; Povoas niemi dowodzi. Jenerał Concha w dniu 20 bez przeszkody stanął główną kwaterą w Muza. Admirał Parker ogłosił Sa da Bandeirę i żołnierzy, którzy się z tym dowódzcą poddali, jeńcami wojennemi.

Rozmaitości.

Lizbona, dwór Dony Maryi i ostatnie wypadki w Portugalii.

(Ciąg dalszy.)

Jakaż nędza, jaki niedostatek na tych smutnych uliczkach! Ubogi, żebrak w Hiszpanii jest dumny i szczęśliwy po swojemu; cygan, włóczęga Grenadzki śpiewa i tańcuje w głębi pieczar, które sobie pokopał w skałach Albaycinu gdzie policya ścigać za nim śmie; włóczęga Sewilski albo Kadyxki prowadzi wesołe życie przedmieściowe, które Cervantes upoetyzował w powieści *Rinconato* y *Cortadillo*, ubogi lizboński z rezygnacyą stan swój znosi. Co będzie robił w mieście w którém brak zatrudnienia i pracy? Rodzina która się koło niego mnoży, dorastać będzie w niewiadomości wszelkich rzeczy, skazana na lenistwo, przyjmując żebractwo jako zawód, jako rzemiosło. W kościołach, w sklepach, w magazynach, na schodach domów, żebracy wszelkiego wieku napastują cię i ścigają; pukają do drzwi twoich, wzywają przez okna, drogę ci zastępują, wszędzie ich pełno. Ludność ta wyrodzona i poniżona przez nędzę nie ma już odrębnego typu; jest to plemie zbękarcone które podbojem zmieszało się z innemi plemionami wszystkich części świata; nieszczęściem zdrowie publiczne w téj opuszczonéj klassie uległo podobnemuż upadkowi i naruszeniu. — Trzeba ruszyć na brzegi Malabaru, Para, do Angola, by znaleźć zarody tych obmierzłych kalectw, tych chorób potwornych, które lizboński żebrak na widok wszystkich wystawia.

Oprócz tych istot skazanych na żebractwo przez całe pokolenia, jest wielu innych a tych liczba nie mała, którzy wyciągają rękę z przypadkowych okoliczności. Rzecby można że portugalczyk nie czuje nikczemności podobnego kroku. Jeden przedstawia ci się jako były oficer retretowy, tamten znów jako urzędnik biórowy przez wypadki usunięty. Zaczepiają cię grzecznie i bez ogródki żądają jałmużny. Jeżeli próżniaków tych namawiasz aby godziwszym sposobem na chleb zarabiali, odpowiedzą ci, że się do innéj pracy nie zrodzili, a to rzekłszy idą daléj z laską pod pachą. Toby dowodziło, że uczucie miłości własnéj, osobistéj godności, tak żywe w Hiszpanii, zupełnie się w Portugalii nie pokazuje, a wnieśćby ztąd należało, że niższe klassy towarzystwa, przynajmniéj w stolicy, dążyć będą do ciągłego poniżenia, aż dopóki przemysł, powołując ich do warsztatów i do lepszych wzywając przeznaczeń, nie nauczy ich, że najchudszy pachołek może krajowi być użytecznym. Skoro w Lizbonie rodzina jaką w potrzebę wpadnie, już podnieść się nie ma nadziei; dziecku brak tam nauki, młodzieńcowi zawodu i pracy. I to godne jest także uwagi, że murzyni tak liczni w téj stolicy, umieją powiększéj części znaleźć zatrudnienie dla rąk swoich; zrodzeni z ojców niewolników, przewiezieni do Europy między lud, który mógłby przykładem swoim utrzymać ich w lenistwie, stracili odrazę plemieniu ich wrodzoną.

Miejscem zbierania się wszystkich klass ubogich jest rynek rybny, wybrzeżna tama, port, Tag nareszcie. Wielka rzeka, która w szczęśliwszych czasach przyciągnęła nad swoje brzegi ogromną ludność, dziś dostarcza pożywienia, i to słusznie, gdyż mieszkaniec Lizbony wszystko dla niéj poświęcił. Rzućmy wzrok na półkole którém się miasto wykreśla od Xabregas aż do Belem, i szukajmy wsi: nie ma nic prawie coby na tę nazwę zasługiwało. W najbliższych dolinach, rozściełają się prawdziwie piękne winnice otoczone murami, warzywne ogrody dobrze irrygowane, w których obficie zbierają rozynki od Sycylijskich lepsze, granaty godne Grecyi, pomarańcze i cytryny których ogromne kupy angielskie wywożą okręty; lecz *quintas* zatrzymują się nagle u podnóża tych wzgórków, plonnych po większéj części, po których spadku, rzadki oracz wiezie powoli pług w jednego wołu zaprzągnięty. Kaktusy, agawy, rośliny afrykańskie tylko na piasku lub skałach rosnące, otaczają role na pół nieuprawne, z których miejscami świecą blade oliwne drzewa, spalone od słońca, zbite morskim wiatrem. Widać że usiłowania ludu téj nadmorskiéj stolicy nie zwracały się ku rolnictwu; mieszkaniec wiosek wygląda jak przybysz daleki, należący do odmiennego plemienia, niezależniejszego pracowitszego. Na ulicach Lizbony, poznać rolnika ze wsi po dobréj minie, prostéj ale czystéj odzieży, po słomianéj opończy,

którą się od deszczu przysłania, jak chiński pasterz. Wiejska kobieta, w szerokim kapeluszu boso, ale z głową chustką obwiązaną przykryta krótkim płaszczykiem dość zgrabnym, przechodzi przez miasto szybkim krokiem, patrząc prosto przed siebie, bo jéj pilno wrócić do samotni swojéj, jak krajowcowi Kanady, od którego niejako ubiór przejęła. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 *do dnia* 16 *Lipca.*

Langhans Karol, Starzeńska Zofia hr., Zaremba Wiktor ob., z Galicyi; -- Majewski Ludwik, Odrzywolski Ludwik ob., Popielecki Franciszek, Strzelecki Justyn, Thomas Ferdynand, Jawornicka Ludwika ob., z Polski; -- Potocki Henryk hr., Ponińska Helena xiężna, Poniński Kalixt xiążę, Orłowski Felix ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Chroszczewski Ignacy, do Galicyi; -- Vignoles Karol, do Polski; -- Maurhoff August, do Pruss

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3844.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionéj prośby przez Macieja i Katarzynę Papieżów małżonków, w imieniu swém i rodzeństwa swego działających, o przyznanie im spadku po ś. p. Agnieszce Zawiszowéj ich matce pozostałego, z połowy domu N. 132 w gminie VIII. M. Krakowa na Kleparzu, składającego się, C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, na zasadzie Art. 12 ust. Hip. z r. 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu spadek powołany zgłaszającym się przyznany zostanie.

Kraków dnia 22 Czerwca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
Brzeziński.

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 3687.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wyniesionéj przez P. Annę König prośby, o przyznanie jéj spadku po mężu Michale König bezdzietnie zmarłym pozostałego, składającego się z summy złp. 3000 na domu pod L. 607 w gminie V. stojącym hypotecznie zabezpieczonéj, Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora wzywa mogących mieć prawa do pomienionego spadku, aby takowe w terminie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego czasu spadek zgłaszającéj się przyznany zostanie.

Kraków dnia 16 Czerwca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(3r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 3041.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich mogących mieć prawo do massy ś. p. Pawła Sawłego z Obligów na złp. 700 i gotowizny złp. 24 gr. 20 w Depozycie Sądowym złożonych składającéj się, aby się z takowemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego terminu, massa ta jako bezdziedziczna na rzecz Skarbu Publicznego przyznaną zostanie.

Kraków dnia 25 Maja 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 200.

CESARSKO KRÓLEWSKI

Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do Art. 52 ustawy o włościanach usamowol. na zasadzie Art. 12 ustawy Hypot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Walentym Adamskim włościaninie z wsi Mogiły pozostałego z posiadłości włościańskiéj składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech do C. Król. Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie pomieniony spadek zgłaszającym się Małgorzacie Adamskiéj wdowie i pełnoletnim sukcessorom przyznanym zostanie.

Kraków d. 16 Lipca 1847 r.

Okoński.

(1r.) J. *Żuberski* Pisarz.

Prawnie zajęta stolarszczyzna, bielizna, odzież męzka, kobieca, naczynia miedziane, mosiężne, tabliczka srebrna, i dwa toruchy będą dnia 20 Lipca r. b. 1847 o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami Miasta Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 14 Lipca 1847 r.

Wojciech *Dziarkowski* C. K. K. S.

Doniesienie prywatne.



Wyżlica angielska do 7 cali wysoka biała z ciemnemi łatami w d. 14 b. m. wieczorem zginęła, znalazca raczy takową pod Nr. 180 za stósowną nagrodą odprowadzić. (1r.)